Moon

2019-09-20



Czyli: Potęga Księżyca, potęgą naszej przyszłości.

Przez Ziemię przelał się kryzys energetyczny. Udało się go jednak zażegnać. Energia słoneczna uwięziona jest w skale i jest zbierana przez maszyny w kopalniach po drugiej stronie Księżyca. Dostawy pozyskanego z nich Helium-3, pozwalają zaspokoić potrzeby energetyczne Ziemi w 70%. Wszystko to dzięki największemu producentowi energii fuzyjnej na świecie Lunar Industries LTD.

Maszyny należy jednak nadzorować. Wystarczy do tego jedna osoba. Taki delikwent podpisuje kontrakt na 3 lata. Praca ma swoje plusy i minusy. To samotne życie, nie ma do kogo się odezwać, istnieje łączność z Ziemią, ale w formie nagrań, nie na żywo. Praca jest bardzo rutynowa… codzienny raport, rozładunek kombajnów, wysyłka urobku na Ziemię. Nie wydaje się, aby była to ciężka praca. Z drugiej strony to cisza i spokój.

Samowi (Sam Rockwell) powoli kończy się kontrakt, zostały tylko dwa tygodnie, już cieszy się z powrotu na Ziemię. Trzy lata to jednak długo.

Gerty (Kevin Spacey) to jedyny „towarzysz” Sama. Jest to robot, obdarzony sztuczną inteligencją. Zdecydowanie nie jest taki jak HAL 9000, jest zdecydowanie nastawiony na pomoc człowiekowi.

Chyba samotność nie za dobrze wpływa na Sama, wygląda, że zaczyna mieć halucynacje, widzi to, co nie powinno się dziać.

Jeden z czterech kombajnów przestał wysyłać swój sygnał. Sam jedzie to sprawdzić. Z daleka wygląda, że maszyna pracuje prawidłowo.

Sama napadają kolejne halucynacje, ma wypadek. Jego pojazd ulega uszkodzeniu. Na szczęście trafia

do ambulatorium, wygląda, że poza lekką amnezją nie mu nie jest. Próbując wyjść z ambulatorium, jest świadkiem tajemniczej rozmowy. Gerty z kimś rozmawia, i to co mówi, może zjeżyć włos na głowie.

Sam wraca do pracy i chce naprawić niedziałający kombajn. Nie ma jednak na to zgody centrali, Gerty nie chce go nawet wypuścić z bazy. Niezadowolony postanawia sam działać. Po dojechaniu do kombajnu odkrywa coś przerażającego.

„**Moon**" to film spokojny, dobrze oddający samotność. Czyste, sterylne i większości pomalowane na biało wnętrze bazy tylko to potęguje. Jedyny towarzysz Sama to robot, można z nim porozmawiać, ale nie zastąpi to bezpośredniego kontaktu z innym człowiekiem. Sam komunikuje się z rodziną, ale nie jest to prawdziwa rozmowa. Nagrane kwestie są przesyłane raz na jakiś czas. Dobrze, chociaż, że choć tyle…

Sam próbuje walczyć z samotnością poprzez rozwieszanie zdjęć rodziny. Podobało mi się, że są one prawie wszędzie, realizatorzy dobrze się sprawdzili.

Samotność podkreśla również spokojna i oszczędna muzyka, która pojawia się miejscami, bardzo pasuje do filmu.

Podobały mi się zdjęcia, szczególnie, te na powierzchni naszego satelity – w zasadzie czarno-białe, o dużej różnicy między światłem, a cieniem.

Jeżeli miałbym się do czegoś przyczepić, to do… grawitacji. Nie wygląda ona na1/6 ziemskiej. Raczej na 1/1 :-) Mógłbym rozumieć jeszcze, że w bazie tak jest, z powodu jakiegoś tajemniczego urządzania – generatora jej, ale na powierzchni, to łaziki powinny skakać inaczej.

Mimo tego film „**Moon**" jest bardzo dobry, fabuła, która z początku wydaje się przeciętna, nabiera rumieńców, a film potrafi przykuć uwagę widza. Na pewno jest to jeden z najlepszych filmów science–fiction ostatnich lat i to pomimo braku laserów, wybuchów, kosmitów i innych takich.

Tytuł: **Moon**

Reżyseria Duncan Jones

Sam Rockwell jako Sam Bell

Kevin Spacey jako Gerty (głos)

Artur Wyszyński